

O WPLYWIE ZBIORNIKA ZAPOROWEGO W CZORSZTYNIE NA LIPINIE I WĘDKOWANIE W DUNAJCU

W ostatnich latach w Dunajcu zaszły duże zmiany spowodowane wybudowaniem zbiornika zaporowego w Czorsztynie. Moje zainteresowanie tą rzeką wiąże się nie tylko ze wspinałym sportem wędkarskim, ale i z wpływem tych zmian w środowisku na populację ryb, zwłaszcza lipieni.

Poniżej przedstawiam dane dotyczące odżywiania się lipieni w okresie jesiennym na odcinku od Krościenka do Gołkowic. Materiał pochodzi z dwóch okresów:

- lat 1995 i 1996 (z zawodów o Puchar Podhala). Wtedy nie było jeszcze większego wpływu zbiornika. Napełniono go bowiem w 1997 r., choć wcześniej były próbne napełnienia i spuszczenie wody. W 1995 r. woda była podwyższona, lecz czysta. Wiał silny i zimny wiatr, a także momentami padał deszcz i śnieg. W 1996 r. było słonecznie, ciepło (ok. 17°C) i bezwietrznie. Woda była znacznie podwyższona (około 20 cm) po ulewach wrześnieowych, ale czysta. W żołądkach ryb było dużo pokarmu z poprzedniego dnia.

- lat 2001 i 2002 (z zawodów organizowanych przez Warszawskie Towarzystwo Pstrągowe). Wtedy już można było zaobserwować pewne skutki zbiornika zaporowego. Ryby z tych lat z zasady miały powyżej 31 cm długości, gdyż wymiar ochronny ustalony przez Towarzystwo na wszystkich zawodach jest podwyższony o 1 cm w stosunku do regulaminowego. W 2001 r. materiał uprzejmie zebrał dla mnie Marek Krawiecki, któremu dziękuję za okazaną pomoc. W 2002 r. od kilku dni następowało silne ochłodzenie. W dniu połowu temperatura powietrza wynosiła około 1°C. Wiał silny wiatr. Brak było oznak żerowania powierzchniowego, choć 2-3 dni wcześniej łowiono lipienie na suchą muszkę.

Materiał z okresu letniego (czerwiec-sierpień) zostanie przedstawiony odrębnie po zebraniu większej liczby ryb. Nadmienię jeszcze, że dane dotyczące pokarmu lipieni złowionych w poprzednich latach podałem w nr 3 i 9 P&L. Do analizy przydatne było częściowo opracowanie Błachuty (1987) zawierające dane o odżywianiu się lipieni w Dunajcu w latach 80.

Odżywanie się ryb

1. Pod względem ilości najważniejszymi ofiarami ryb są chruściki Hydropsychidae, *Oligoplectrum maculatum* i Hydroptilidae, oraz jętki *Baetis*, Heptageniidae i *Ephemerella ignita*. Warto jednak zwrócić uwagę na duże wahania w liczbie zjedzonych osobników w poszczególnych latach. Te wahania odzwierciedlają zmiany w warunkach panujących w środowisku wodnym, a zwłaszcza różnice w temperaturze wody po wybudowaniu zapory. W celu poznania sytuacji panującej w latach 2001 i 2002 prześledziłem temperaturę wody w miesiącach letnich i jesiennych. Odpowiednie dane, dotyczące średniej miesięcznej temperatury wody Dunajca w Krościenku, otrzymałem z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Poniżej podaję te dane wraz ze średnią temperaturą wody z lat 50., tzn. z okresu sprzed wybudowania zapory (Gołek, 1961: 12):

Miesiąc:	VI	VII	VIII	IX	X
Lata 50.	14.2	16.8	16.0	13.5	8.7
2001 r.	11.4	13.6	14.4	13.1	11.1
2002 r.	12.7	15.1	15.9	13.7	9.2

Z tych danych wynika, że po wybudowaniu zapory średnia temperatura wody w okresie czerwiec-sierpień uległa obniżeniu. We wrześniu już się wyrównała, a w październiku jest nawet wyższa niż dawniej, gdyż jesienią woda w zbiorniku ochładza się wolniej. Było to

Tabela 1. Zawartość żołądków 71 lipieni złowionych w Dunajcu na odcinku Krościenko-Gołkowice (skrót: d - domek chruścika, k – kokon, l - larwa, p - poczwarka, pp - pływająca poczwarka chruścika, im – imago, wyl - wylinka)

	30.9.1995	5.10.1996	9-10.11.2001	9.11.2002
Liczba ryb:	11	14	11	35
Chruściki				
Hydropsychidae l	603	334	69	748
<i>Rhyacophila</i> l	1	8	10	66
<i>Rhyacophila</i> p	1	1		
<i>Rhyacophila</i> k		2		1
<i>Rhyacophila</i> pp	1	1		
<i>Psychomyia pusilla</i> l	157	4		15
Hydroptilidae l	16	1	9	1307
<i>Oligoplectrum maculatum</i> l	11	374	108	1279
<i>Brachycentrus subnubilus</i> l		8		2
Goeridae l				2
n. det. d		1	1	
Jętki				
<i>Baetis</i> l	36	1	248 ¹⁾	797
<i>Baetis</i> sub	1	1		12
<i>Baetis</i> im ♀		2		
Heptageniidae l	10	12	10	495
<i>Ephemerella ignita</i> l	1	2	136 ¹⁾	
<i>Ephemerella ignita</i> sub	1	1		
Leptophlebiidae l				3
<i>Oligoneuriella rhenana</i> l		1	7	
Muchówki				
Chironomidae l	57	1	11	49
Chironomidae p	211		26	28
Chironomidae im	4	4	1	7
Simuliidae l				1
Simuliidae p.			1	
Simuliidae im	2	2		3
Limoniidae l	3		2	5
Tipulidae l				1
Tabanidae l		1		
Athericidae l		1		6
n. det. l				2
n. det. im		39	4	19
<i>Sialis</i> (żylenica) l		1		
Widelnice				
<i>Leuctra</i> l			2	1
<i>Leuctra</i> im		1	2	11
Perlodidae l			3	58
Perlodidae wyl			XX	
Perlidae l				1

<i>Erpobdella</i> (pijawki)	96	12	2	3
Skorupiaki				
Gammaridae		1		40
<i>Asellus aquaticus</i>				1
Mięczaki				
<i>Ancylus fluviatilis</i>				28
n. det. ślimaki		2		
Bezkęgowce lądowe				
Lepidoptera I		1		
Hymenoptera		13		2
Formicidae		26		
Coleoptera im		19		
Homoptera ²⁾	13	496		1
Heteroptera		5		
Dermaptera		1		
Aranei		9		7
Pisces (ikra)		3		
Razem	1213	1392	652	5011
Liczba ofiar na 1 lipienia	110	99	59	143

¹⁾ Larwy i subimagines razem, gdyż wiele osobników trudno było odróżnić z uwagi na rozkład enzymatyczny.

²⁾ Głównie mszyce.

zresztą do przewidzenia, gdyż podobne zjawisko zachodzi we wszystkich ciekach poniżej dużych zbiorników zaporowych. W lecie 2002 r. temperatura wody była znacznie wyższa niż w 2001 r., gdyż lato było upalne. Te różnice w temperaturze niosły następujące konsekwencje:

* W 2001 r. było prawdopodobnie wolniejsze tempo wzrostu owadów, których główny okres wzrostu przypada na lato. W związku z tym termin ich wylotu uległ opóźnieniu. W szczególności jest to widoczne u dwóch gatunków jętek:

- *Oligoneuriella rhenana*. Szczyt jej wylotu przypada normalnie na przełom lipca i sierpnia. Na 174 dotychczas przeanalizowanych lipieni z okresu od końca września do początku października nie stwierdziłem ani jednego osobnika tej jętki. Tymczasem w listopadzie 2001 r. było aż 7 osobników u dwóch ryb. Dawniej w październiku i listopadzie w żołądkach lipieni notował ją jednak Błachuta (1987). Na początku października występowała ona też u lipieni w Popradzie (patrz P&L nr 9), ale sytuacja w tej rzece zapewne nieco odbiega od tej w Dunajcu.

- *Ephemerella ignita*. Szczyt jej wylotu przypada na drugą połowę sierpnia i początek września. Jej brak w listopadzie 2002 r. wynika właśnie z zakończenia cyklu życiowego we wrześniu lub na początku października. Później w wodzie obecne są tylko jaja. Błachuta (1987) notował minimalne ilości tej jętki jeszcze w październiku (w listopadzie już jej nie było).

* W 2001 r. wolniejszy był rozwój owadów wykluwających się z jaj jesienią. W szczególności jest to widoczne w przypadku chruścika *Oligoplectrum maculatum*, który był liczny w 2002 r. Prawdopodobnie ten sam mechanizm działał w przypadku chruścików

Tabela 2. Długość (TL w mm), masa (W w gramach) i współczynniki kondycji (K) lipieni z Dunajca

Lp	TL	W	K	13	327	320	0.98	26	351	379	1.08
1	306	250	0.81	14	328	315	0.96	27	353	405	1.15
2	310	270	0.87	15	329	343	1.04	28	360	372	1.03
3	315	255	0.81	16	332	285	0.86	29	362	383	1.06
4	315	256	0.81	17	335	300	0.90	30	362	425	1.17
5	317	295	0.93	18	338	317	0.94	31	362	461	1.27
6	318	255	0.80	19	340	310	0.91	32	364	390	1.07
7	319	280	0.88	20	340	317	0.93	33	364	437	1.20
8	324	262	0.81	21	341	328	0.96	34	365	380	1.04
9	324	320	0.99	22	343	352	1.03	35	365	392	1.07
10	325	318	0.98	23	345	280	0.81	36	368	392	1.07
11	326	310	0.95	24	348	363	1.04	37	386	477	1.24
12	327	290	0.89	25	350	370	1.06				

Hydropsychidae i Hydroptilidae, jętek *Baetis* i Heptageniidae, oraz widelnic Perlodidae, ale konieczne byłoby oznaczenie ich do gatunku, by móc to stwierdzić jednoznacznie.

* W 2002 r. mogła się pojawić większa liczba generacji (tzw. kohortów) jętek *Baetis* w spowodowana wyższą temperaturą wody w lecie. Może za tym przemawiać nie tylko większa liczba zjedzonych osobników, ale także ich wylot jeszcze 9 listopada (obecność 12 subimagines), mimo niższej temperatury wody panującej w październiku 2002 r. w stosunku do poprzedniego roku.

2. W 2002 r. duże znaczenie miały organizmy o niewielkich wymiarach. W szczególności chodzi tu o chruściki Hydroptilidae i *O. maculatum*, jętki *Baetis* i ochotki. Wysoką konsumpcję tych owadów można wiązać z dwoma czynnikami: czystą wodą i przebywaniem lipieni w listopadzie na wolnej wodzie (rybom łatwiej jest dostrzec i pobrać małe ofiary w wodzie o słabszym przepływie).

Znaczna część chruścików *O. maculatum* została zapewne pobrana (zdrapana) bezpośrednio z dna. Świadczy o tym obecność chruścików charakterystycznie złączonych w pęczki, liczące nieraz po kilkanaście albo więcej osobników. To samo zjawisko obserwowałam dawniej na Dunajcu.

3. Zwraca uwagę duża liczba bezkręgowców pochodzenia lądowego, które pojawiły się w październiku 1996 r. Należy to wiązać z dobrą pogodą i wysoką temperaturą powietrza, która jesienią sprzyja zwiększonej aktywności – i zarazem dostępności dla ryb – tych bezkręgowców. Dominowały wśród nich malutkie mszyce z zielonkawym odwłokiem.

4. Zwraca uwagę większa liczba pijawek *Erpobdella* w październiku, niż w listopadzie. Należy to wiązać ze spadkiem aktywności pijawek wraz z obniżeniem się temperatury wody. Zresztą nie można wykluczyć, że w związku z obniżeniem się średniej temperatury wody w Dunajcu w ciepłej porze roku po wybudowaniu zbiornika zaporowego, w rzece mogła się zmniejszyć populacja pijawek, gdyż z zasady są one organizmami ciepłolubnymi. Dawniej bowiem te pijawki były często zjadane przez ryby jesienią (średnio po kilka osobników w jednym lipieniu).

5. Zwraca uwagę liczba 40 osobników kielży (*Gammarus*) w 2001 r. u 11 ryb. W materiale jesiennym z Dunajca sprzed 1997 r. stwierdziłem niewiele tych skorupiaków (na 174 ryby zaledwie 7 osobników). Ich pojawienie się w 2002 r. sugerowałoby pozytywny wpływ

zapory na populację tych skorupiaków. Jednakże, brak kielży w 2001 r. jest zastanawiający i w tej sytuacji wypada zaczekać z ostateczną oceną. Podobnie trudno jest obecnie ocenić sytuację w przypadku ślimaka przytulika (*Ancylus fluviatilis*), który stosunkowo licznie pojawił się w 2002 r., podczas gdy w całym moim wcześniejszym materiale jesiennym było tylko 13 osobników.

Wnioski wędkarskie

1. Zasadniczo w Dunajcu nie nastąpiły zmiany, które spowodowałyby przewrót w pudełkach muszkarzy, oznaczający konieczność wyrzucenia wielu muszek i zastąpienia ich nowymi modelami. Obecnie jesienią ryby zjadają te same organizmy, co dawniej. Pewnym modyfikacjom uległy natomiast cykle życiowe niektórych ważnych organizmów, powodując konieczność dostosowania się wędkarza do nowej sytuacji.
2. Znacznie wydłużony został okres dobrego połowu lipieni jesienią, z uwagi na wyższą temperaturę wody w październiku i listopadzie, a także zapewne w grudniu. Dotyczy to nie tylko połowu na nimfę, ale także na suchą muszkę. Wynika to z przedłużenia terminu wylotu niektórych ważnych organizmów, zwłaszcza jętek *E. ignita* i *Baetis*, a także prawdopodobnie widelnic *Leuctra*.
3. W przypadku zimnego lata znacznie wzrasta rola jętki *O. rhenana*. Chodzi tu zwłaszcza o możliwość wykorzystania przez muszkarza - nawet jesienią - dużych i ciemnych, prawie czarnych nimf, gdyż ryby są przyzwyczajone do takiego pokarmu przez dłuższy czas.
4. Wpływ zbiornika na środowisko wodne ulega systematycznemu zmniejszeniu z biegiem rzeki. Tak więc niektóre opisane tu zjawiska najsilniej będą widoczne w okolicy Sromowców i Krościenka. W okolicy Gołkowic ten wpływ będzie już niewielki, a poniżej ujścia Popradu praktycznie żaden. Należy o tym pamiętać przy dobieraniu taktyki połowu, a także łowiska.
5. Późną jesienią należy zwracać dużo uwagi na odcinki z wolną wodą, w których przebywa wtedy wiele lipieni. Te ryby mogą być jednak trudne do złowienia, gdyż z zasady na wolniejszej wodzie lipienie są bardziej wymagające i aktywnie poszukują pokarmu. W tych warunkach znacznie trudniej jest prowadzić muszkę w sposób naturalny. Ponadto, te lipienie pobierają wiele ofiar o niewielkich wymiarach, co też nie ułatwia wędkowania. Czyni to jednak sport wędkarski bardziej atrakcyjnym, gdyż pokonanie trudności właśnie sprawia przyjemność wymagającemu wędkarzowi, a nie przerzucenie jak największej liczby ryb lub rosnący ciężar zawartości koszyka.

Literatura cytowana:

- Błachuta J. 1987. Tempo wzrostu i pokarm lipienia *Thymallus thymallus* (L.) z Kaczawy, Nysy Kłodzkiej i Dunajca. Praca doktorska. Uniwersytet Wrocławski.
- Gołek J. 1961. Termika rzek polskich. Prace PIHM, 62.

O LIPIENIACH GÓRNEJ GWDY

Jedną z naszych najciekawszych wód pstrąga i lipienia jest Gwda w okolicy Lędyczka. Jest to trudna rzeka dla początkującego wędkarza, głównie za sprawą mętnej (latem zielonej) wody, spowodowanej zakwitem w jeziorze Wielim, przez które przepływa. W latach 2001-2002 trzykrotnie zawiąłem nad Gwdę. Poniżej przedstawiam wyniki moich obserwacji wraz z danymi dotyczącymi odżywiania się ryb. W analizie uwzględniłem też lipienie złowione dawniej przez Darka Kręcigłową z Czarnego, któremu dziękuję za okazaną pomoc: w okolicy

Tabela 1. Zawartość zołądków 20 lipieni złowionych w górnej Gwdzie w okolicy Lędyczka
(skrótly: d - domek chruścika, l - larwa, p - poczwarka, sub - subimago, im - imago)

	1994	1993	1988	2001	2002	2002
	VII	21-22.VIII	2.IX	15.X	12.X	23.X
Liczba ryb:	6	2	1	4	6	1
Chruściki						
<i>Hydropsychidae</i> l	33	14		21	5	5
<i>Rhyacophila</i> l				3	2	
Goeridae d				1	3	
<i>Silo nigricornis</i> l					1	
<i>Goera pilosa</i> l					1	5
<i>Oligoplectrum maculatum</i> d ¹⁾		185				
Phryganeidae l				1 ²⁾	1	
Polycentropidae l					1	
<i>Halesus tessellatus</i> im ♀					1	
Limnephilidae l	1					
<i>Sericostoma personatum</i> l						3
n. det. d				17	17	
Jętki						
<i>Baetis</i> l	14	12	1	21	194	1
<i>Baetis</i> sub			5		401	
<i>Baetis</i> im					3	
<i>Ephemerella ignita</i> l	10	11			1	
<i>E. ignita</i> sub					1	
<i>Heptagenia sulphurea</i> l	9	2		5	7	1
Leptophlebiidae					1	
<i>Ephemera</i> l	1	2			1	13
Muchówki						
Chironomidae l	6			18	52	13
Chironomidae p				60		
Limoniidae l	3			5		
Tipulidae l		1		1		
Simuliidae l	3	4	10	1	20	
Simuliidae p		2			433	
Simuliidae im		1	2	251		
<i>Atherix ibis</i> l	5	2		2		
Chrzęszcze						
Elmidae l	6	1		1		
Elmidae im	2	1				
Dytiscidae l						1
n. det. l				1		
Widelnice						
<i>Taeniopteryx nebulosa</i> l					1	
<i>Leuctra</i> l	55					
<i>Leuctra fusca</i> im					6	
Perlodidae l				1	15	

<i>Isoperla</i> 1		1				
<i>Sialis</i> 1				1		
Wazki						
<i>Gomphus vulgatissimus</i> 1					2	
<i>Calopteryx</i> 1					2	
Pluskwiaki						
<i>Aphelocheirus aestivalis</i>	1					
Gerridae		1		1		
Corixidae		2				
Skorupiaki						
<i>Gammarus</i>	114	57		20	27	28
<i>Asellus aquaticus</i>		5		24	5	4
Pijawki						
<i>Erpobdella</i>		12		6	1	
<i>Glossiphonia</i>				1		
Mięczaki						
Lymnaeidae				4		
<i>Physa fontinalis</i>				6	2	
<i>Pisidium</i>	1			5	1	
<i>Ancylus fluviatilis</i>	3	10		22		
<i>Potamopyrgus jenkinsi</i>					2	
n. det.				2	2	
Hydracarina					1	
Bezkęgowce lądowe						
Homoptera (pluskwiaki różnoskrz.)				1	5	
Pentatomidae (odorek)					1	
Hymenoptera (błonkówki)		1		1		
Formicidae (mrówki)		1			1	
Coleoptera I (chrząszcze)				2		
Coleoptera im		1	13			
Lepidoptera I (gąsienice)					2	
Razem	267	327	33	506	1222	74
Liczba ofiar na 1 lipienia	45	164	33	127	204	74

¹⁾ Puste domki. Wylot chrzączki przypada na okres czerwiec-lipiec.

²⁾ Larwa bez domku

Łomczewa (1993 r.) i Domyśla (1994 r.), a także w Łędyczku (1988 r.). Nadmienię jeszcze, że w numerze 5 P&L podałem dane dotyczące zawartości żołądków lipieni złowionych w Gwdzie w okolicy Płytnicy.

W 2001 r. warunki połowu były dobre. Woda była czysta i w niektórych miejscach ryby ładnie żerowały do suszu. W październiku 2002 r. było bardzo zimno. Temperatura powietrza wynosiła 0°C i wiał silny i mroźny północny wiatr. Poziom wody był raczej niski. W tych warunkach ryby jednak żerowały dobrze, nawet powierzchniowo! W listopadzie tego roku poziom wody był już wysoki po licznych i intensywnych opadach deszczu. Na wodzie nie widziałem żadnego oczka. Trudno było złowić cokolwiek.

Tabela 2. Długość całkowita (TL), masa (W), współczynniki kondycji (K) i płeć lipieni z Gwdy.

Lp	TL	W	K	Płeć					
1	310	215	0.69	F	4	324	226	0.70	M
2	320	237	0.74	M	5	327	265	0.81	
3	323	231	0.72	M	6	362	362	1.00	M

Odżywianie ryb

1. Najważniejszymi organizmami zjadanymi przez lipienie w Gwdzie w okolicy Lędyczka są jętki *Baetis*, meszki, chruściki *Hydropsyche* i ochotki. W porównaniu do odcinka w Płytnicy brak praktycznie jest tu pinezki *Aphelocheirus aestivalis* oraz chruścików *Brachycentrus subnubilus* i *Ceraclea fulva*.

2. Interesująca jest obecność dwóch larw dużych (ok. 4 cm długości) chruścików z rodziny Phryganeidae. Rzadko je znajdowałem w żołądkach ryb z rzek północnej Polski, ponieważ te chruściki z zasady żyją w wodzie stojącej.

3. Interesująca jest również obecność larw jętki majowej *Ephemera*. W szczególności wyjątkowa jest obecność aż 13 osobników w żołądku lipienia z listopada 2002 r. Były tam larwy dwóch generacji (roczników) – z 2001 i 2002 r. (w naszych wodach zazwyczaj żyją one pełne dwa lata). Ich liczna obecność w żołądkach ryb w tym czasie wynika z wysokiego stanu wody i wypłukiwania larw z osadów dennych. W normalnych warunkach poza okresem wylotu te jętki rzadko stają się pokarmem ryb w większych ilościach. W górnej Gwdzie jest duża populacja tej jętki, co z pewnością zainteresuje wędkarzy lubiących łowić pstrągi i lipienie w okresie jej wylotu.

4. Zwraca uwagę dobre żerowanie powierzchniowe lipieni jesienią. W październiku 2002 r. mimo fatalnych warunków pogodowych na wodzie było mnóstwo wylatujących jętek *Baetis*. Zresztą tak intensywnego wylotu tych jętek już dawno nie widziałem w naszych rzekach. W wielu miejscach lipienie przebywały przy samym brzegu na prawie stojącej wodzie, zwłaszcza jeśli tam była rynienka i od czasu do czasu zgarniały jętki. Do suchej wychodziły również lipienie z głębokiej (około 2 m) wody.

Bezkęgowce lądowe stanowiły natomiast niewielki odsetek pokarmu, mimo intensywnego żerowania powierzchniowego. Podobnie w okolicy Płytnicy bezkëgowce lądowe nie odgrywały prawie żadnej roli w pokarmie lipieni w sierpniu.

Informacje wędkarskie

1. Podstawową metodą połowu lipieni w Gwdzie w okolicy Lędyczka jest oczywiście obciążona nimfa. Zazwyczaj łowi się „w ciemno”, choć w niektórych miejscach, gdy woda jest czysta, można wypatrzeć lipienie. Najważniejsza przy połowie na nimfę jest umiejętność lokalizacji ryb, tym bardziej, że potrafią one przebywać w miejscach uznanych za nietypowe na innych wodach (np. z wolnym przepływem). Konstrukcja muszki ma drugorzędne znaczenie. Połów jest znacznie utrudniony dużą ilością roślinności wodnej, która w wielu miejscach utrzymuje się jeszcze w listopadzie.

2. W niektórych miejscach, zwłaszcza ze spokojną lub płytką wodą, jesienią dobre wyniki przynosi sucha muszka. Jest ona nawet znacznie skuteczniejsza niż nimfa, z uwagi na trudność prowadzenia nimfy w tych miejscach. Złe, a nawet najgorsze warunki pogodowe, nie muszą stanowić przeszkody dla ryb w żerowaniu powierzchniowym. Czynnikiem ograniczającym takie żerowanie jest wysoka i mętna woda.

W październiku 2002 r. natomiast zauważyłem, że na odcinkach z wolną wodą lipienie ostrożnie wychodziły do suchej muszki. Niewymiarowe osobniki stosunkowo łatwo można było złowić już przy pierwszym lub drugim przepuszczeniu muszki. Nieco inaczej było natomiast z większymi rybami. Jeśli po zgarnięciu muszki nie udało się przyciąć lipienia, to był on już trudny do złowienia. Skrzętnie omijał muszkę lub nawet przestawał żerować powierzchwnie przez jakiś czas.

DALSZE TROCIE WĘDROWNE Z BYSTRZYCY LUBELSKIEJ

W ślad za notką podaną w numerze 25 P&L Zbyszek Kawalec poinformował mnie, że 8 stycznia 2003 r. Tomasz Sidora z Lublina złowił w Bystrzycy poniżej zapory dwie trocie: 73 cm (3.40 kg) i 72 cm (3.40 kg). Obie były samicami z dużą ilością ikry. Przynętą był perłowy riper.

Zbyszek przekazał mi też sześć zamrożonych głów pstrągów potokowych złowionych w górnej Bystrzycy w 2002 r. Ryby miały długość w granicach 35-50 cm. Przeanalizowałem ich lemiesz. Wszystkie odpowiadają lemieszom pstrągów potokowych. Zawierają dużą liczbę zębów w dwóch rzędach na całej długości trzonka. Obok przedstawiam rysunki lemieszów trzech największych ryb w granicach 40-50 cm. Pozostałe lemiesz były podobne. Tak więc jest bezsporne, że w górnej Bystrzycy mamy do czynienia z pstrągami potokowymi, natomiast poniżej zapory z trocią wędrowną. Nadal nie jest natomiast znane źródło pochodzenia tych troci, tzn. czy są to osobniki wpuszczone do górnej Bystrzycy

(jako pstrągi w ramach zarybień tym gatunkiem), czy też do innych wód. Regularność, z jaką pojawiają się te ryby w Bystrzycy, wskazuje raczej na pierwszą możliwość.

Warto jeszcze zwrócić uwagę, że w styczniu 2002 r. łowiono ryby o długości około 62 cm, podczas gdy rok później o 10 cm dłuższe, co odpowiada rocznemu przyrostowi. Jest więc możliwe, że te ryby pochodziły z jednego zarybienia. W styczniu 2004 r. należy się więc liczyć z możliwością złowienia ryb o długości ponad 80 cm, o ile oczywiście wszystkie te ryby pochodzą z tego samego zarybienia i w wodzie pozostały jeszcze jakieś osobniki.

ANALIZA LIPIENI I ŁOSOSI KUPIONYCH DLA WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY I TOWARZYSZĄCYCH MU OSÓB W NOWYM SĄCZU W 1412 R.

W P&L nr 23 (2001 r.) podałem za Piekosińskim (1896) informacje dotyczące wzmianki o lipieniach w rachunkach Władysława Jagiełły z jego pobytu w Nowym Sączu

w 1412 r. Okazuje się, że z tego okresu pozostało więcej dokumentów, mających duże znaczenie dla badań nad historią naszego rybactwa. Zostały one wydane w 1993 r. (Rachunki królewskie z lat 1393-1395 i 1412. Opr. H. Wajs. Warszawa). W niniejszym artykule analizuję zapisy dotyczące lipieni i łososi (*salmones*), choć wśród rachunków są także interesujące informacje o innych rybach. Nadmienię, że dokumenty są w języku łacińskim.

W dokumentach jest łącznie aż 86(!) wzmianek o lipieniach. Od 17 lutego do 9 marca, a także od 31 marca do 2 kwietnia, praktycznie codziennie kupowano lipienie na potrzebę króla, jego żony i towarzyszących mu osób - księcia raciborskiego, księcia Ziemowita, palatyna węgierskiego Geramiclusa, kardynała, hrabiego cylejskiego i Saksończyków. Ryby kupowano głównie na obiad, a dwukrotnie również na kolację. Wszystkie były świeże (*recentibus*), gdyż aż w 82 przypadkach zostało to odnotowane. Nie można wykluczyć, że niektóre z innych zapisów w rachunkach o świeżych rybach również mogą dotyczyć lipieni.

Za lipienie każdorazowo płacono od 3 do 12 szkojców. Liczba wzmianek przypadająca na poszczególne osoby, w zależności od wartości ryb, jest przedstawiona w poniższym zestawieniu.

Wartość (szkojce):	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	Razem
Król			10			3	4	3	1		21
Królowa			7		2	11		2			22
Ks. raciborski	1	2		4	6	4					17
Ks. Ziemowit		1		10	2						13
Hrabia			1			1		1		1	4
Palatyn						3				1	4
Kardynał				3							3
Saksończycy		2									2
Razem:	1	5	18	17	10	22	4	6	1	2	86

Usystematyzowanie zakupów w rozbiciu na ich wartość i poszczególne osoby pozwoliło mi wyciągnąć szereg interesujących wniosków. Na potrzebę króla, a częściowo również królowej, zazwyczaj kupowano ryby po 5 i 8-10 szkojców. Z tego wynika, że cena jednego dużego lipienia wynosiła 5 szkojców. W dziesięciu przypadkach król otrzymał jedną rybę, a w jedenastu – dwie ryby. Podobna sytuacja jest u królowej – 7 razy po jednej rybie i 15 razy po dwie ryby. Nieco inaczej przedstawia się natomiast sytuacja w przypadku pozostałych osób. Większość zapisów dotyczy wydatków rzędu 6-8 szkojców, czyli zakupu dwóch ryb w cenie 3-4 szkojce. Praktycznie nie kupowano ryb za 5 szkojców. Z tych stwierdzeń wyłaniają się dwa kolejne wnioski:

1. Na potrzebę króla i królowej kupowano największe ryby, podczas gdy dla pozostałych osób przeznaczono mniejsze osobniki. Jest to w zgodzie z dawną praktyką, według której osoby stojące wyżej w hierarchii społecznej otrzymywały większe i smaczniejsze ryby.
2. Od połowy lutego do początku kwietnia niełatwo było złowić większą liczbę lipieni w Dunajcu w okolicy Nowego Sącza. Król i królowa, którzy mieli pierwszeństwo w zakupie lipieni, nabyli około połowę ryb. Pozostałe osoby kupowały inne ryby, które nie były w sferze zainteresowania pary królewskiej (potwierdzają to rachunki, w których figurują liczne ryby nieoznaczone do gatunku).

Konsumowanie lipieni codziennie przez króla i królową wskazuje na wysoką ocenę walorów smakowych tej ryby. Ponadto we wszystkich rachunkach lipienie figurują na

pierwszym miejscu na liście zakupów, co może wskazywać na priorytetowe traktowanie tych ryb.

Godna odnotowania jest pora roku, w której dostarczono lipienie. Świadczy to o wykonywaniu rybołówstwa w Dunajcu przez rybaków nawet w zimie. Prawdopodobnie połów odbywał się sieciami, gdyż jest mało prawdopodobne, by narzędzia stawne (wiersze, jazy, itp.) były skuteczne na lipienie. Zresztą o tej porze roku lipienie najczęściej przebywają na głębszej i z wolnym przepływem wodzie.

Razem z lipieniami codziennie kupowano ryby *salmones* i tzw. *fundiculis* (prawdopodobnie ślize). Zakupiono razem 73 sztuk *salmones*, ale przy żadnej z nich nie zapisano, czy była świeża (4 kwietnia zakupiono jeszcze dwa żywe osobniki za 2 marki i 1 grosz). Trudno więc ustalić ich pochodzenie i datę połowu. Wiemy natomiast, że każdorazowo zakupiono po jednym *salmonie*. W czterech rachunkach bowiem pojawia się słowo *uno*, a cena ryb w pozostałych przypadkach jest zbliżona.

Były to prawdopodobnie łososi (ewentualnie trocie wędrownie) za czym przemawia cena ponad trzykrotnie wyższa od lipieni. To zaś wskazuje, że w tym czasie w Nowym Sączu nie były dostępne pstrągi, również wysoko cenione dawniej w Polsce. Liczba wzmianek o łososiach, przypadająca na poszczególne osoby, jest przedstawiona w poniższym zestawieniu.

Wartość (szkojce):	13	14	15	16	17	18	19	20	Razem
Król					3	12	1	3	19
Królowa				8	3	9	1		21
Ks. raciborski	2		6	1	1				10
Ks. Ziemowit	1	1	6		1				9
Hrabia			2	1		2			5
Palatyn			2	1		2			5
Kardynał	3	1							4
Razem:	6	2	16	11	8	25	2	3	73

W przypadku łososi zachodzi podobna sytuacja, jak z lipieniami, gdyż zakupy odzwierciedlają hierarchię społeczną tych osób. Największe i najdroższe (po 17-20 szkojców) ryby były kupowane dla króla. Nieco mniejsze (16-19 szkojców) należały się królowej. Następni byli hrabia i palatyn (15-18 szkojców), potem dwaj książęta (13-17 szkojców), a na końcu kardynał (13-14 szkojców). W żadnym dniu nie nastąpił zakup droższej ryby od tej kupionej dla króla lub królowej. Jedynie pierwszego marca dla królowej kupiono łososia za 19 szkojców, podczas gdy dla króla za 18 szkojców. Można to jednak wiązać z zakupem dla króla w tym czasie dwóch lipieni (za 9 szkojców) i tylko jednego (za 5 szkojców) dla królowej. To zaś stanowi kolejne potwierdzenie przedstawionej wcześniej tezy o preferowaniu lipieni w stosunku do łososi. Przemawia za tym również relacja cen. Za 5 szkojców kupowano lipienia o masie prawdopodobnie 300-400 gram, podczas gdy za 18 szkojców - łososia w granicach 2-3 kg. Relacja ceny do masy wypada więc zdecydowanie korzystniej dla lipienia.

Na zakończenie wypada jeszcze stwierdzić, że dawniej posiłki były znacznie obfitsze niż obecnie. Dzisiaj trudno nam sobie wyobrazić, jak podczas posiłku jedna osoba mogła zjeść całego łososia, dwa lipienie i wiele innych potraw, o których wspomniano w rachunkach. Chyba, że do dobrego tonu należało pozostawienie na półmisku dużej części posiłku, oczywiście dla służby.

LIPIEŃ W DAWNEJ POLSKIEJ LITERATURZE

We wspomnianych wcześniej rachunkach znajdują się najstarsze informacje o lipieniach w Polsce. Kolejna wzmianka o lipieniu (*lypen*) jest w słowniku lekarskim Jana Stanko (1430-1493) z 1472 r. (patrz Rostafiński, 1900). Następnie u Pawińskiego (1893) czytamy, że na początku XVI w. „*łosoś, zwłaszcza żywy, dostawał się rzadko do kuchni [Zygmunta Starego]. Kupowano więc często tańsze gatunki ryb, jako płocice zwyczajne, kielbie, ślizie, karasie, okonie, kleszcze i lipienie*”. Pawiński nie podał jednak źródła swej informacji. Mógł oprzeć się na dokumentach, które albo nie zachowały się do naszych czasów, albo do których jeszcze nie dotarłem. Nieco inną informację, wskazującą na zaliczanie lipienia do najlepszych gatunków, czytamy w instrukcji króla Władysława IV z 1647 r., w której polecił szafarzowi (dawny tytuł osoby zajmującej się m.in. prowiantem), by starał się „o wyborne zawsze specjaliki” dla swego nadwornego lekarza na dni postne – „ślize, pstrągi, lipienie, łososi świeże i wędle, a zwłaszcza ryskie” (Vorbek-Lettow, 1968: 146).

Później motyw lipienia został kilkakrotnie wykorzystany w naszej poezji. Oto one w kolejności chronologicznej:

* U Andrzeja Zbylitowskiego (1565 – 1608)

- w. 679-688: Z rzeki zaś obiady gęste
 I wieczerze miwam częste,
 Brzany i certy, lipienie
 Łowią się pstrągi, bolenie,
 Karpie, leszcze, ślizę małe,
 Karasie, szczuki zuchwałe,

- w. 812: I lipienie z bystrej wody

* U Hieronima Morsztyna (ok. 1580 - przed 1626)

w *Summariuszu wierszów* (s. 152):

Jest mięso, są i ryby, co komu smakuje
To niechaj przed się bierze, wiem, że się nie struje.
Jest łosoś, są lipienie, jest i rosła szczuka
Jest smaczna w żółtej jusze cielęciny sztuka.

a także w *Światowej rozkoszy* (s. 23):

Do pieczystego sałat, kańpustów, wiśniowych
soków, oliwek, octów z róż i malinowych
gwałt, nuż tortów rozkosznych, krepli i kołaczy
moc, a dieta wszystkim tym częstuje, raczy;
więc ślizów, kielbi, pstrągów, lipieni, łososi,
ryb rosłych i wszystkiego dostatek.

* W *Pismach politycznych z czasów rokoszu zebrzydowskiego* z lat 1606-1608 (t. I, s. 97)

A *patribus* co piątek to kilka łososi,
Lipieni, także pstrągów na sobotę nosim
Ubożuchny churlaczek.

* U Hiacynta Przetockiego (koniec XVI w. - po 1655) (nr 17)

Lipień, ryba bez kości, dziatkom przyzwoita:
A którymże? Co u nich siwizna sowita.
Dwa razy stary dzieckiem; przeto chce lipienia,
Lecz tobie lepszy lipień w pierzu, bez grzebienia.

- * U Wacława Potockiego (1625 - 1696) (cz. I, nr 3):
Ryba, łosoś, pstrąg, lipień, kiełb, jelec, jeślize
Będzie wola co z tych jeść, najpewniejsze śliże.
- * U Andrzeja Komoniewskiego (ok. 1658 – 1729), opisującego okolice górnej Soły (s. 17)
Ryba, łosoś, pstrąg, lipień rodzą się w tym kraju,
Owiec po górach wszędzie różnego rodzaju.
- * U Wojciecha Bogusławskiego (1757 - 1829)
 - akt I, sc. X.658: Jest i bryndza, i lipienie,
 - sc. XI.727-729: On pierwszy rej przywodzi pomiędzy chłopaki,
On najrzęczniejsz lipienie łowi,
On jak kot łapie w sidła kwicoły i śpaki,
 - sc. XIII.865-866: kochanie
Jest to sidło na ptaki i wędka na ryby;

Komentarz

1. Zwraca uwagę fakt, że w większości przypadków lipień jest wymieniany razem z innymi rybami znajdującymi się w jego środowisku, zwłaszcza pstrągiem i łososiem. Wskazuje to na dobrą znajomość ichtiofauny naszych wód przez tych pisarzy.
2. Wszystkie zapisy dotyczą lipieni z rzek podkarpackich, gdyż wszyscy pisarze pochodzili z południowej Polski.
3. Powyższe zapisy wskazują, że wysoko ceniono walory smakowe lipienia. Jedynie Przetocki nieco pogardliwie wyraził się o lipieniu. Jednakże jego *Postny obiad* pełen jest dziwnych i trudno zrozumiałych dzisiaj zapisów, więc być może powyższego fragmentu nie należy interpretować dosłownie.
4. Interesujące są fragmenty u Bogusławskiego. Wydaje się, że autorowi chodziło o połów lipieni przy użyciu wędki (zwraca uwagę zbieżność motywów w drugim i trzecim fragmencie). Zapewne dawniej trudno było złowić lipienia na przynętę naturalną. Być może, że ta informacja świadczy o połowie na sztuczną muszkę.

Literatura cytowana:

- Bogusławski W. 1956. Cud mniemany, czyli Krakowiaci i Górale. Wrocław-Kraków.
- Komoniewski A. 1987. Chronografia albo dziejopis żywiecki. Wyd. S. Grodziski i I. Dwornicka. Żywiec.
- Morsztyn H. 1990. Summariusz wierszów. Miscellanea staropolskie. *Archiwum literackie*, XXVII: 146-380.
- Morsztyn H. 1995 (I wyd. 1606). Światowa rozkosz. Wyd. A. Karpiński. Warszawa.
- Pawiński A. 1893. Młode lata Zygmunta Starego. Warszawa.
- Pisma polityczne z czasów rokoshu zebrzydowskiego, 1606-1608. 1916-1918. T. I-III. Wyd. J. Czubek. Kraków.
- Potocki W. 1907. Ogród fraszek. Wyd. A. Brückner. T. 1-2. Lwów.
- [Przetocki H.] 1911. *Postny obiad abo zabaweczka* wymyślona przez P.H.P.W. Wyd. J. Rostafiński. Kraków.
- Rostafiński J. 1900. Średniowieczna historia naturalna. Kraków.
- Vorbek-Lettow M. 1968. Skarbnica pamięci. Pamiętnik lekarza króla Władysława IV. Opr. E. Galos i F. Mincer. Wrocław-Warszawa-Kraków.
- Zbylitowski A. 1893 (I wyd. 1600). Wieśniak. Wyd. T. Wierzbowski. Warszawa.

NIEKTÓRE TRADYCYJNE METODY POŁOWU RYB ŁOSOSIOWATYCH W PÓŁNOCNEJ SZWECJI I W FINLANDII

W lutym 1997 r., będąc w Szwecji starałem się zdobyć trochę informacji z pierwszej ręki na temat połowu ryb przy użyciu wydry w dawnych czasach. Wzmianki o stosowaniu tej metody w Szwecji znalazłem bowiem w kilku artykułach ichtiologicznych. Po dłuższych staraniach dotarłem do 80-letniego Sigfrida Fahléna, mieszkającego w Solleftea (ok. 500 km na północ od Sztokholmu). Rozmowa telefoniczna miała mniej więcej następujący przebieg: „Przy użyciu wydry? Ależ oczywiście! Wielokrotnie łowiłem. Zapraszam na rozmowę”.

Nie namyślając się wiele pojechałem do niego. Rozmówca okazał się być bardzo interesującą osobą - dobrze wykształconą (emerytowany dyrektor gimnazjum) oraz pasjonatem wędkarstwa. Od dziecka łowił ryby łososiowate w okolicznych wodach, a zwłaszcza w pobliskiej rzece Ångermanälvan (duża, głęboka i szeroka, nawet do 300 m). Opowiedział mi wiele szczegółów dotyczących połowu ryb w rzece jeszcze w latach 30-tych. W szczególności interesował mnie połów lipienia. Poniżej podaję ciekawsze informacje, które zapisałem podczas rozmowy. Dodałem także jeden fragment wyłowiony przez mnie z literatury dotyczący połowu golców.

Połów przy użyciu rozpornicy

Ku mojemu rozczarowaniu szybko okazało się, że słowo „otter” (wydra) oznacza technikę połowu przy użyciu rozpornicy (urządzenie jest powszechnie stosowane w połowach sieciowych w morzu; w języku angielskim włok z rozpornicą określa się terminem „otter trawl”; w języku szwedzkim połów przy użyciu opisanego tu urządzenia nazywa się „utterfiske”). O wykorzystaniu samego zwierzęcia rozmówca nigdy natomiast nie słyszał.

Uzyskałem jednak garść interesujących szczegółów o miejscowej technice połowu przy użyciu rozpornicy (technika połowu jest opisana w skandynawskiej literaturze rybackiej, ale niektóre podane tu szczegóły są mało znane). Urządzenie jest przedstawione na podanym obok rysunku. Do rozpornicy, przypominającej wyglądem sanki (długość ok. 80 cm), przymocowana była linka; dawniej używano do tego celu szpagatu (żyłka nylonowa pojawiła się znacznie później). Przypony robiono ze struny do gitary. Na zestawie było zazwyczaj do 12 przynęt (głównie sztucznych muszek, czasem niewielkich błystek). Na ogół połów odbywał się z łodzi na rzece. Jedna osoba wiosłowała (pod prąd), a druga zajmowała się połowem. Rozpornica była wypuszczona i ukośnie płynęła pod prąd, naciągając linkę z przynętami. Część przynęt była na powierzchni wody, a część pod nią. Zazwyczaj jeden „zaciąg” odbywał się na odcinku rzeki o długości około 200 m. W takim „zaciągu” złowiono na ogół 3-4 ryby, ale wiele spinało się po drodze. Najczęściej były to lipienie. Bywały również pstrągi i drobne łososie.

W ten sposób łowiono głównie w sierpniu i we wrześniu, a czasem również w czerwcu i jeszcze w październiku przy dobrej pogodzie. Rozpornicy używano też na jeziorach.

W latach 50-tych zakazano tej metody połowu. Jedynym okręgiem szwedzkim, w którym metoda jest podobno jeszcze dozwolona, to Jemtland.

Obecnie w Finlandii nadal łowi się przy użyciu rozpornicy. Jesienią 1999 r. na jeziorze Höytiäinen obserwowałem połów metodą trollingu z wolno płynących motorówek przy użyciu dwóch rozpornic. Miały one około jednego metra długości, a ich barwa była

Rys. 1. Połów lipieni przy użyciu rozpornicy (według Vilkunena, 1974).

Rys. 2. Budowa rozpornicy (według Järvi, 1932).

czerwona, dzięki czemu były lepiej widoczne na wodzie. Łowiono wtedy troć jeziorową przy użyciu błystek. Rozpornice znajdowały się ponad 50 m od łodzi.

Połów lipieni na dżdżownicę

Lipienie często łowiono na przynęty naturalne, głównie dżdżownice. Łowiono na sznur (bez wędziska). Na lince było zazwyczaj do 10 przyponów z haczykami (maksymalnie 20), a na jej końcu był kamień. Zwinnym ruchem ręką rzucano zestaw z brzegu daleko w rzekę, a po jakimś czasie go wyciągano.

W ten sposób najczęściej łowiono lipienie w maju, kiedy z morza szły przy dnie na tarło. Na ogół miały do 1 kg, choć były i okazy po parę kilogramów. Nikt jednak wówczas

nie zwracał uwagi na taki drobiazg, jak wielkość ryb i osiąganie imponujących rozmiarów. Trafiały się i inne gatunki: sieja, troć wędowna, łosoś, węgorz (dawniej było go dużo, obecnie jest rzadki). Bywały też miętusy, choć zgodnie z miejscową tradycją jedzono je tylko w miesiącach, w których nazwie była litera „r” (tzn. od września do kwietnia)¹⁾. W lecie nie stosowano tej metody.

Półow golców na pętlę

U Sommiera (1881) jest ciekawy opis połowu golców przez Lapończyków koło m. Kautokeino, znajdującej się blisko granicy fińsko-norweskiej. Na s. 43 czytamy następujący fragment (przekład z włoskiego): „Po drodze mój przewodnik pokazał mi sposób, dzięki któremu Lapończycy potrafią łowić ryby. Zatrzymał się w pobliżu niewielkich zbiorników wodnych, w których było widać golce (*Salvelinus alpinus*), a które musiały tam pozostać przypadkiem po obniżeniu się poziomu wody. Z cienkich korzeni brzozy *Betula nana* zrobił pętlę, którą dowiązał do końca kija. Następnie nałożył pętlę na głowę ryby, która ku mojemu ogromnemu zdumieniu pozwoliła na to, i szarpnięciem wyciągnął ją na brzeg. Tym prymitywnym narzędziem rybackim w ciągu kilku minut złowił pół tuzina golców, które stały się cennym dodatkiem do naszego śniadania”.

W opisie zwraca uwagę połów na pętlę w wodzie stojącej. Dotychczas nie stwierdziłem w literaturze wzmianek o użyciu pętli do połowu ryb łososiowatych w jeziorach. Jeszcze do lat 70. XX w. w Polsce łowiono na pętlę lipienie w pomorskich rzekach.

¹⁾ Przesąd o literze „r” w nazwie miesiąca i dnia miał znacznie szerszy zasięg w Europie. W Polsce wierzono, że „raki są najtłuściejsze i najsmaczniejsze w miesiącach w których nazwy litera r wcale nie wchodzi, np. w lipcu” (Kolberg, XLVI: 491), a zwierzęta należało leczyć „w poniedziałek, piątek i sobotę (tj. dni, w które nie wchodzi głoska r)” (Kolberg, LI: 24). Na Pomorzu raków nie należało łowić w pierwszych miesiącach roku, których nazwy w języku niemieckim zawierają „r” (Januar, Februar, Marz i April) (Zawierucha, 1988). Podobnie, na Litwie „grochu w ten dzień siać nie należy, który dzień ma literę r” (Kolberg, LIII: 400).

Literatura cytowana:

Kolberg O. 1960-1990. Dzieła wszystkie. T. I-LXIX. Poznań.

Sommier S. 1881. Viaggio in Norvegia ed in Lapponia. Torino. Estratto del *Bolletino del Club Alpino Italiano*, 45.

Järvi T.H. 1932. Suomen merikalastus ja jokipyntti. Porvoo.

Vilkuna K. 1974. Lohi Kemijoen ja sen lähialueen lohenkalastuksen historia. Keuruu.

Zawierucha M. 1988. Tradycyjne zajęcia pozarolnicze i związana z nimi wiedza zawodowa mieszkańców wsi okolic Bytowa. *Łódzkie Studia Etnograficzne*, 27: 5-24.

LIPIENIE Z JEZIORA ÖVREVATTEN (PÓŁNOCNA NORWEGIA)

Dzięki pomocy Mikko Halonena z Oulu w Finlandii otrzymałem do analizy zawartość zołądków czterech lipieni złowionych od 23 do 25 lipca 2002 r. w jeziorze Örevatten. Znajduje się ono w Skoganvarre, wiosce leżącej między Lakselv i Karigasniemi na granicy fińsko-norweskiej. Jezioro jest przy samej drodze. Jest w nim dużo lipieni, a miejscowa ludność podobno nie interesuje się nimi w ogóle. Z tego względu ryby żyją długo i osiągają nawet imponujące wymiary. Wyniki wędkarskie przyjaciół fińskich były dobre, gdyż w

ciągu tygodnia cztery osoby złowiły ponad 350 lipieni, z których 60 miało co najmniej 40 cm. Zatrzymano tylko cztery ryby: 40 cm (445 g), 46 cm (659 g), 47.5 cm (686 g) i 48 cm (876 g). Pogoda była „typowo norweska” – prawie codziennie wiał wiatr i padał deszcz. Woda w jeziorze stopniowo się podnosiła, z czasem stając się coraz mętniejsza. Nie znając bliżej jeziora (kiedyś przejeżdżałem tylko koło niego) ograniczę się do następujących uwag dotyczących zawartości żołądków:

1. Ryby pobrały stosunkowo niewiele pokarmu. Na jednego lipienia średnio przypadało tylko 30 ofiar. Wskazuje to na raczej słabe warunki bytowe, czyli małą ilość pokarmu w tym jeziorze. Jest to także potwierdzone niskimi współczynnikami kondycji ryb (osobnik o długości 47.5 cm nie miał nawet 700 g!).

2. Dużą rolę w pokarmie odgrywały ślimaki. Na ogół były to niewielkie osobniki o długości lub średnicy (te spiralnie skręcone) 5-6 mm.

3. Interesująca jest duża liczba imagines chruścika *Mystacides longicornis*. Zjedzone były zarówno samce, jak i samice. Trudno jest mi określić w jakich warunkach stały się one ofiarami, ale nie było to w związku z wylotem (wskazuje na to brak pływających poczwarek), ani składaniem jaj (obecne byłyby tylko samice). Nie można wykluczyć, że chruściki zostały pobrane w czasie ich lotu godowego (rójki), który odbywa się tuż nad wodą. W tym bowiem czasie chruściki z rodziny Leptoceridae bywają zjadane przez ryby, co zaobserwowałem na jeziorze Höytiäinen w Finlandii (patrz P&L za 2001 r.).

Tabela 1. Zawartość żołądków czterech lipieni złowionych w jeziorze Övrevatten w Norwegii (skrót: l – larwa, pp – pływająca poczwarka chruścika, im – imago)

Ryba nr:	1	2	3	4
Chruściki				
<i>Mystacides longicornis</i> im			16	
n. det. l			2	2
n. det. pp				2
n. det. im			1	
Jętki				
Siphonuridae l	1		1	1
n. det. l			1	2
n. det. im			1	
Muchówki				
Chironomidae l	1		2	
Chironomidae p	3	2	5	
Chironomidae im			9	
<i>Sialis sordida</i> (zylenica) l	1			
Lymnaeidae (ślimaki)	9	14	7	13
Gammaridae	1		21	2
Razem	16	16	66	22

WYKONYWANIE KAPEK

Odwiecznym problemem muszkarza, który sam wykonuje swoje przynęty, jest zdobycie dobrych piór. Najprościej jest pójść do sklepu i wydać majątek na kapki renomowanych firm zagranicznych. Jednakże, można je zrobić samemu. Poniżej podaję garść własnych doświadczeń związanych z wykonywaniem kapek, a także niektóre informacje z literatury.

Zrobiłem dotąd kilkadziesiąt kapek. Nie jest to może dużo, ale sędzę, że nabyte doświadczenie może się przydać innym kolegom.

Zdecydowanie lepsze jest przechowywanie piór na kapce, niż wrywanie ich z ptaka lub obcięcie np. pstryczkiem do paznokci. Czasem jednak może to być jedyny sposób na pozyskanie piór, zwłaszcza gdy właściciel ptaka nie jest zainteresowany skróceniem jego życia. Mając pióra na kapce łatwo jest ocenić ich jakość, znaleźć odpowiedni rozmiar oraz egzemplarze do pary, nie mówiąc o tym, że nie fruują one po pokoju.

Kogut i kura domowa

W zasadzie tylko dwie części tych ptaków nas interesują: szyja i siodło. Na marginesie dodam, że niezłe na niewielkie puchowce są też pióra w okolicy kupra, ale trzeba je wrywać indywidualnie. Jednakże lepsze od koguta są pióra indyka. Kurki liliputów mają zdecydowanie więcej ciekawych piór na mokre muszki niż zwykłe kury.

Pierwszą czynnością jest zabicie ptaka, choć brzmi to trochę prozaicznie. Już tutaj pojawia się jednak problem, gdyż sposób zabicia ma wpływ na jakość kapki. Na wsi gospodarz kładzie szyję ptaka na pieńku i jednym zręcznym uderzeniem siekiery odcina łeb. Cała szyja jest przy korpusie, a nie przy łbie, bo ma iść do garnka na rosół. Jeżeli poprosimy kogoś o zabicie ptaka to najlepsza część kapki będzie więc przecięta na pół, a w dodatku zbroczona krwią. Musimy więc sami przejąć inicjatywę.

Jedną ręką trzymamy nogi, a drugą chwytny za szyję (pod piórami), w miejscu gdzie kończą się najlepsze pióra. Następnie lekko ściskając szyję podciągamy ją ku głowie i dopiero we wskazanym miejscu towarzysząca nam osoba przecina szyję siekierą. Po uderzeniu siekierą należy szybko odciągnąć głowę (ze skórą szyjną) od reszty, by buchająca krew nie oblała jej.

Skórę rozcinamy nożem od dołu od strony gardła. Po dojściu do głowy zataczamy łuk na niej, by zdjąć również skalp (małe piórka o długości ok. 1 cm też będą przydatne).

Kolejną czynnością jest suszenie skalpu. Najpierw kładziemy go na tekturze (jest lepsza niż deseczka, bo wygodnie wbija się w nią szpilki), piórami do dołu (trzeba sprawdzić czy są równo ułożone!). Szpilkami przymocowujemy skalp do tektury, poczynając od góry (wąskiej części). Szpilki wbijamy kolejno po prawie i lewej stronie, w celu lepszego rozciągnięcia skóry. W trakcie wbijania należy pamiętać, że wszystkie pióra na drugiej stronie winny być równo ułożone. W momencie naciągania lub przesuwania skalpu w dół, może się bowiem zdarzyć, że część piór może być krzywo ułożona, a nawet wywinięta do góry, co jest niepożądane z estetycznego punktu widzenia.

Tak rozłożony skalp pozostawiamy w suchym miejscu. Na słońcu może on wyschnąć już po kilku godzinach. Nie ma potrzeby pokrywania go solą (jak to czynią niektórzy). Moim zdaniem solenie nic nie daje, a jedynie czyni skalp mniej atrakcyjnym pod względem wyglądu. Ewentualne kawałki tłuszczu na skórze należy lekko zdrapać na świeżo; po wysuszeniu bowiem będą cały czas puszczać tłustość. W tym przypadku można kapkę położyć na gazecie, która wchłonie tłuszcz, bądź co jakiś czas wysuszoną skórę przemyć zwilżoną i lekko namydloną gąbką.

Krawędzie kapki warto przyciąć ze względów estetycznych (np. często na dolnej krawędzi jest trochę skrzepłej krwi). Najlepiej jest ciąć żyłką (a nie nożem czy nożyczkami) od wewnętrznej strony skalpu, bo wtedy nie niszczymy piór.

Skórę z piórami siodłowymi zdejmujemy bez większego problemu i suszymy podobnie jak skalp.

Kury mają często wiele piórek szyjnych zniszczonych przez koguta, zwłaszcza liliputa. Im więcej jest kogutów w stadzie, tym gorsze są pióra kur. Najgorsze pióra kury są tuż przed zmianą upierzenia (zmiany są jesienią i wiosną).

Jeżeli chodzi o dobór kogutów to od ponad 100 lat zdecydowanie zaleca się starsze osobniki - 2-4 letnie. Argumentem na korzyść starszych osobników jest rzekomo twardość piór, mała ilość puchu (wchłaniającego wodę) i lepsze "stanie" jeżyńki na wodzie. Jednakże, od dłuższego czasu wielu muszkarzy jest innego zdania (np. patrz dyskusja na ten temat w piśmie *Trout and Salmon*, 1973 numer czerwcowy, 1974 numer styczniowy, oraz inne podane tu numery). Richard Walker ("The choice is softer hackle") na przykład zalecił jeżyńki, które są zakrzywione a nie proste, gdyż lepiej pływają na wodzie. Koguty z takimi piórami należą do rzadkości. Stąd preferował on młode koguty 7-9-cio miesięczne; co prawda ich pióra nie są zakrzywione, ale są stosunkowo miękkie i ładnie leżą na wodzie (jeżyńka ze starszego koguta wbija się w wodę jak szpilka). Muszki z tych piór szybciej wchłaniają wodę, ale dzisiaj mamy kilka środków chemicznych zwiększających pływalność muszek.

Lawrence ("The choice of hackle") stwierdził, na podstawie swojego 10-cio letniego chowu kogutów przeznaczonych wyłącznie na kapki, że po pierwszej zmianie upierzenia (w 7-9 miesiącu życia) pióra stają się takie same jak u dorosłego osobnika. Miętkość piór jest indywidualną cechą każdego ptaka.

Elder ("Age and quality in hackles"), jak również M. Veal ("Does age count with hackles?", luty 1976), również na podstawie swojego doświadczenia hodowlanego stwierdzili, że to nie wiek ma wpływ na jakość piór, ale pokarm i zdrowotność ptaka.

Veniard, który był prezesem Cechu Producentów Sztucznych Muszek, był zdania ("The choice of the hackle", grudzień 1971), że najlepsze pióra są u dzikich kogutów, a im bardziej ptaki są udomowione, tym ich pióra są gorsze. Zdecydowanie najgorsze są z kurzych ferm (brojlery). Stał on twardo na stanowisku ("The qualities of hackles", październik 1973), że najlepsze są koguty 2-3 letnie (czyli dopiero po drugiej zmianie upierzenia, a u niektórych osobników jeszcze dalszej), dobrze odżywione i żyjące na wolnym powietrzu. Ponadto do farbowania zalecił on ("The best capes for dying", maj 1971) wyłącznie kapki z piórami brązowymi - nigdy białymi! Im ciemniejsza jest kapka tym szybciej zostanie osiągnięty pożądaný kolor, a zwłaszcza czarny. Odmiennego zdania był D. Gander ("Dye your own feathers", wrzesień, 1969), który opowiedział się za stosowaniem białych piór do farbowania. Jak widać, są różne szkoły.

Jeżeli chodzi o przechowywanie kapek, to zaleca się stosowanie insektycydów (np. boraks lub pyrethrum z kwiatka maruna; ale obecnie jest dostępna szeroka gama środków). Proszek wciera się palcami w skórę kapki. Można także pociągnąć skórę pędzlem zamoczonym w formalinie. Ja trzymam moje kapki w stanie naturalnym szczelnie zamknięte w woreczkach nylonowych. Od kilkunastu lat żaden mol mi się do nich nie dobrał. Niech tylko spróbuje wejść w konflikt z entomologiem - marną ma szansę przeżycia.

Wojtek Węglarski ("Poradnik wędkarski - sztuczne muszki", s. 14) zalecił pióra z koguta w okresie przedwiosennym, gdyż wtedy są najmocniejsze. Ponadto, polecam informacje w jego książce - o kapkach i piórach na str. 15-16, o ich barwieniu - str. 20-22, oraz o przechowywaniu - str. 22-23.

Kuropatwa i bażant

Zazwyczaj pactwo łowne otrzymujemy już martwe (postrzelone od myśliwych lub potracone na jezdni). Stąd nieco inny jest początek postępowania. W przypadku kuropatwy

praktycznie wszystkie pióra mogą nam się przydać, więc warto ściągnąć całą skórę. Najpierw u nasady odcinamy skrzydła (też się przydadzą). Rozcinanie skóry rozpoczynamy od kupra i tniemy wzdłuż brzucha aż do głowy. Potem obcinamy nogi, pozostawiając oczywiście udka. Kilkoma zwinnymi ruchami ręką i nożem zdejmujemy skórę, a po wypatroszeniu pyszne mięso pakujemy do garnka (palce lizać!). Skórę suszymy tak samo jak u kury i koguta. Skrzydła kładziemy na kaloryfer lub wystawiamy na słońcu. Jednakże suszenie ich trwa wiele dni i w lecie należy zwracać uwagę, by larwy muchy plujki nie rozwinęły się w nich.

Z bażanta mamy zdecydowanie mniej piór, więc nie warto suszyć całej skóry. Lepiej wybrać jedynie interesujące nas miejsca i tak samo suszyć jak wyżej. Zdecydowanie lepsza jest kura niż kogut. Jednakże kury są pod ochroną, więc jedyny sposób na zdobycie ich to pozyskanie osobnika potrąconego przez samochód lub nieumyślnie postrzelonego przez myśliwego (czasem się to zdarza, czego sam byłem świadkiem).

SZTUCZNE MUSZKI I WŁOSY STOSOWANE PRZEZ INDIAN W AMERYCE PÓŁNOCNEJ DO POŁOWU PSTRĄGÓW

Jednym z najciekawszych wątków w historii sztucznej muszki w świecie jest stosowanie muszek i sztucznych przynęt wykonanych z włosów przez Indian w Ameryce Północnej. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie znanych mi informacji w tym względzie oraz próba ich syntezy, choć jestem pewien, że w literaturze znajdę jeszcze dalsze zapisy. O ile mi wiadomo, w literaturze etnograficznej Kroeber i Barret (1960: 88), bodajże jako pierwsi, podjęli się próby podsumowania tej metody połowu, choć uczynili to w sposób pobieżny i daleki od wyczerpania tematu.

Opisy metody w kolejności chronologicznej

* Ross (1849: 132-133) podał opis Indianina przygotowującego się do połowu ryb: „*W tym celu wędkarz odciął kawałek swojej skórzanej koszuli, wielkości małego grochu. Następnie wyrwał dwa lub trzy włosy z ogona konia na linkę, przywiązał kawałek skóry do jej końca, zamiast haczyka lub muszki. Tak przygotowany wszedł trochę w rzekę, usiadł na kamieniu, i zaczął wyrzucać na brzeg małe ryby, 3 lub 4 cale długie, tak szybko jak chciał. [...] To wszystko działo się w ciągu kilku minut. [...] Kiedy ryby pochwyciły kawałek mokrej skóry, lub przynętę, ich zęby zaplątały się w nią, dając w ten sposób wystarczającą ilość czasu na wyjęcie ich na brzeg, co dla nas było nowym sposobem wędkarskim*”.

* Nomland (1935): „*'haczyki' na pstrągi z pętli z włosów ludzkich owiniętych wokół palca; w środku związane sznurkiem z kosaćca; użyte jak muszka na powierzchni wody; zęby pstrąga zaplątują się we włosy; ryba łatwo podniesiona z wody*”.

* Driver (1936: 184): pstrągi „*łowiono przywiązując pasikonika do końca włosów, przymocowanych z kolei do linki doczepionej do kija o długości 3-4 stóp. Pstrąg połykał przynętę, a włosy zaplątały się w jego zęby*”.

* Gifford i Klimek (1936): łowiono na muszkę z włosów myszy, ale nie zarzucaną, lecz spływającą na wodzie - „*drżącą i wibrującą*”. Wymienili też przynętę z włosów do łowienia pstrągów.

* Gifford i Kroeber (1937: 165): „*sztuczna muszka z piór kaczki i włosów myszy; 'haczyk' z włosów do wyciągania [ang. jerking – za pomocą linki zaplątanej w zęby] pstrągów*”.

* Driver (1937): „*muszka z włosów sarny*”, ale według jego informatora Indianina była to współczesna przynęta. Ponadto wykazał „*linkę z włosów na pstrągi*” do wyciągania ryb.

* Barnett (1937): „*haczyk z włosów do wyciągania pstrągów*” i „*krótkie pasma włosów związane razem na końcach uzbrojone w przynętę*”.

* Driver (1939): „*linka lub kulka z włosów dla wyciągania pstrągów*” – z przynętą, „*kiedy wędkarz poczuł branie pociągał za linkę, a włosy złapały pstrąga za pysk, i wyrzucił go na brzeg*”, „*kulka z włókien roślinnych dla wyciągania pstrągów*”, „*muszka z włosów doczepiona do haczyka*” i „*włosy ludzkie owinięte wokół haczyka by go ukryć*”.

* Gifford (1939): „*pstrągi łowiono na wędzisko i linkę z włókien rośliny kosaćca. Linka była zakończona pętlą z ludzkich włosów (nie haczykiem), w której był zamocowany wodny robak (prawdopodobnie chrzączka), zwany shish, lub inny zwany shishe; oba żyły na kamieniach w strumieniu. Pierwszy z nich wygląda jak patyczek, drugi ma małe kawałeczki kamyczków przyczepione do domku. Metoda połowu przypominała połów na sztuczną muszkę. Zarzucano linkę, a gdy pstrąg pochwyił przynętę, natychmiast go wyciągano na brzeg, dzięki temu, że włosy ludzkie złapały jego zęby. Duże pstrągi były łatwiejsze do złowienia niż małe. Na pętlę z nici innych niż włosów ludzkich rzadko łowiono pstrągi, ale na włosy ludzkie łatwo dały się złowić*”.

* Essene (1942: 6): „*linka z włosów lub kulka do wyciągania pstrągów*”.

* Chard (1953): „*pstrągi łowiono wędziskiem i linką z włosem i przynętą na końcu (włosy zaplątywały się w zęby ryby)*”.

Do powyższych informacji dodam jedną własną. W czerwcu 2001 r. w Finlandii miałem przyjemność odbyć dłuższą rozmowę z wodzem Gary Harrisonem (miał wówczas 43 lata) z Chickaloon na Alasce, uczestniczącym wtedy w konferencji międzynarodowej. Oczywiście rozmowa szybko zesłała na temat tradycyjnych metod połowu ryb przez Indian w Ameryce Północnej. Wódz potwierdził znajomość połowu pstrągów przy użyciu włosów z głowy. Jako dziecko łowił tą metodą pstrągi do 30 cm długości, bo wówczas haczyki były niedostępne wśród Indian. Obecnie metoda poszła w zapomnienie, z uwagi na podaż haczyków, znacznie łatwiejszych w użyciu.

Warto jeszcze odnotować fragmenty kilku prac. Pierwszy jest u Darwina (1920: 203). W relacji z podróży po Ziemi Ognistej zapisał, że kobiety „*siedzą cierpliwie w swoich kanoach, i na linkę z włosów z przynętą, bez haczyka, wyciągają małe rybki*”. Trudno jest ocenić, czy chodzi o tę samą przynętę, co u Indian w północnej części kontynentu. Jest to jednak prawdopodobne, gdyż taka metoda połowu od dawna jest znana na Polinezji. U Leacha i in. (1984) bowiemy czytamy: „*Specjalne przynęty są robione przez dokładne owinięcie nicią mocnej pajęczyny, pochodzącej z pająka bananowego, przynęty zrobionej z krótkiego kawałka miękkich włókien kory rośliny ape¹, które są bardzo mocne. Te przynęty przymocowuje się do sznura ciągniętego między dwoma łodziami, lub maczane w wodzie przy użyciu latawca. Ryba chwytą przynętę a pajęczyna zaplątuje się w jej liczne ostre zęby. Silne włókna rośliny ape także zaplątują się w zęby, umożliwiając łatwe wyciągnięcie ryby*”.

Drugi fragment jest u Charernphola (1951) i dotyczy Tajlandii: „*zamiast haczyków używają pęczków nici jedwabnej o długości 8 cm, przywiązanych do przyponu. Małe kawałki rybiego mięsa są użyte jako przynętą, która jest przywiązana tuż powyżej chwastu jedwabnego. Linkę umieszcza się w poprzek nurtu w wodach wystodzonych lub w ujściu rzeki. Najpierw ustawia się drewniane kije a potem przywiązuje się do nich linkę. Główna*

¹ Angielska nazwa *ape* obejmuje niektóre rośliny z rodziny obrazkowatych (Araceae), pospolite na wyspach Polinezji.

linka jest tak rozłożona, że tylko dotyka powierzchni wody. Ryby próbujące pochwycić przynętę zostają złapane przez zaplątanie się zębów w nić jedwabną”.

Komentarz

Dotychczasowe informacje pozwalają na ustalenie następujących rodzajów przynęt wykorzystujących włosy w swej konstrukcji

1. Pęczek włosów dowiązany do końca linki. W tym przypadku włosy pełniły funkcję zarówno przynęty, jak i haczyka. Czasem zamiast włosów stosowano kawałek skóry (zapewne cienkiej) lub włókna roślin. Z zasady przynętę prowadzono na powierzchni wody.
2. Pęczek włosów owinięty wokół przynęty naturalnej. W tym przypadku włosy pełniły funkcję haczyka. Przynętą był owad lub inny bezkręgowiec, np. pasikonik lub chruścik
3. Pęczek włosów owinięty wokół haczyka. W tym przypadku włosy pełniły funkcję przynęty.

Ponadto stosowano sztuczne muszki z włosów myszy i sarny, a także z piór kaczek. Te przynęty zapewne również prowadzono na powierzchni wody.

Warto zwrócić uwagę, że stosowano głównie włosy ludzkie. Wynikało to z faktu, że są odpowiedniej długości i wystarczająco mocne.

Łowiono raczej niewielkie ryby. Ross wspomniał o rybach długości 7.5-10 cm. Wódz Garrison wskazał na 30 cm jako górną granicę, z uwagi na masę ryby i trudność w wyholowaniu większej przy dostępnym sprzęcie. Uwaga Gifforda (1939), że łatwiej było złowić większe pstrągi, z uwagi na posiadanie większych zębów, wskazuje na ryby o długości około 15-30 cm.

Sama metoda połowu na pęczek włosów jest zapewne stara. Przemawia za tym jej prostota oraz szeroka znajomość na terenie Ameryki Północnej i Południowej. Zresztą podobna przynęta jest od dawna znana na wyspach Polinezji. Do końca ogona latawca doczepiano pęczek pajęczyny, który dotykając wody prowokował atak ze strony ryb drapieżnych. Ich zęby zapląływały się w pajęczynę. Cytowany wyżej zapis dotyczący Tajlandii wskazuje na dostosowanie metody do lokalnych warunków (np. użycie pęczka nici jedwabnej).

Z informacji, które otrzymałem od wodza Harrisona wynika, że metoda poszła w zapomnienie mniej więcej w latach 60. i 70. XX w. Wyparły ją haczyki metalowe. Jednakże i dzisiaj może się przytrafić wędkarzowi przygoda złowienia pstrąga na żyłkę zaplątaną w zęby, co zdarzyło się Zbyszkowi Kawalcowi (zob. P&L nr 21).

Literatura cytowana:

- Barnett H.G. 1937. Culture elements distributions. VII. *University of California, Anthropological Records*, 1(3): 155-204.
- Chard C. 1953. Ethnographic material culture of the Napa region. W: Heizer R.F. (wyd.). The Archaeology of the Napa region. *University of California, Anthropological Records*, 12(6): 244-246.
- Charernphol S. 1951. Indigenous marine fishing gear of Thailand. *Proceedings, Indo-Pacific Fisheries Council II/III*: 99-125.
- Darwin C. 1920 (wyd. VI). Journal of researches into the geology & natural history of the various countries visited during the voyage of H.M.S. Beagle round the world. London.
- Driver H.E. 1936. Wappo ethnography. *University of California Publication in American Archaeology and Ethnology*. 36(3): 179-220.

- Driver H.E. 1937. Culture elements distributions. VI. *University of California, Anthropological Records*, 1(2): 53-154.
- Driver H.E. 1939. Culture elements distributions. X. *University of California, Anthropological Records*, 1(6): 297-433.
- Essene F. 1942. Culture elements distributions. XXI. *University of California, Anthropological Records*, 8(1): 1-97.
- Gifford E.W. 1939. The coast Yuki. *Anthropos*, 34: 292-375.
- Gifford E.W, Klimek S. 1936. Culture elements distributions. II. *University of California Publication in American Archaeology and Ethnology*, 37(2): 71-100.
- Gifford E.W., Kroeber A.L. 1937. Culture elements distributions. IV. *University of California Publication in American Archaeology and Ethnology*, 37(4): 117-254.
- Kroeber A.L., Barret S.A. 1960. Fishing among the Indians of Northwestern California. *University of California, Anthropological Records* 21(1).
- Leach B.F., Intoh M., Smith I.W.G. 1984. Fishing, turtle hunting, and mammal exploitation at Fa'ahia, Huahine, French Polynesia. *Journal de la Société des Océanistes*, 40(79): 183-197.
- Liversidge A. 1921. Vanishing customs in the Fiji Islands. *Man*, 81: 133-136.
- Nomland G.A. 1935. Sinkyone notes. *University of California Publication in American Archaeology and Ethnology*, 36(2): 149-178.
- Ross A. 1849. Adventures of the first settlers on the Oregon or Columbia river. London

LIPIENIE ATAKUJĄCE RYBK I MINOGI

Zbigniew Kawalec

W nawiązaniu do informacji o rybie stwierdzonej w żołądku lipienia z Drawy, podanej w poprzednim numerze P&L, pragnę dodać dwie obserwacje. Pierwsza jest z wiosny 2001 r. w czasie tarła minoga. Z mostu drogowego na Bystrzycy Lubelskiej w Kiełczewicach Dolnych z Jurkiem Kochańskim obserwowaliśmy rzekę. Zobaczyliśmy olbrzymiego lipienia, około 50-60 cm długości, który miał w pysku minoga. Do dziś nie wiemy, czy lipień chciał go zjeść, czy też pozbyć się go, bo pływał w górę i w dół na odcinku około 10 m powyżej mostu. Nie widać było, by minóg został połknięty. Po godzinie obserwacji daliśmy sobie spokój.

Drugie zdarzenie miało miejsce na Parsęcie. Mojego pierwszego lipienia, o długości 45 cm, złowiłem tam w lutym 1978 r. na odcinku zwanym łąki Daszewskie w pobliżu zakładu przetwórstwa drzewnego. Lipień wziął na błystkę Comet nr 4!!! W żołądku miał (jak pamiętam) jakąś papkę, chruścika w domku i przetrawioną rybkę wielkości małego palca u ręki.

NIETYPOWY PSTRĄG Z PASŁĘKI

Piotr Sieroczniewicz

Zdarzenie to przytrafiło się mojemu koledze Andrzejowi Orlikowi w 2002 r. Łowił na spinning na odcinku raczej pozbawionym ryb łososiowatych. W pewnym momencie przyciął ładnego pstrąga. Sądząc po oporze, jaki stawiał, wydawał się duży, tym bardziej, że nie dało się go podholować. Ciągłe „kotłował” się na środku rzeki. Po pewnym czasie Andrzej zorientował się, że ryba zaczepiła się o coś. Postanowił więc przejść na drugą stronę rzeki, która jednak na tym odcinku była głęboka. Mimo dużego ryzyka zdecydował się przejść po cienkiej zwalonej olsze, zostawiając wędkę na brzegu.

Gdy przedostał na drugą stronę wziął długi kij i wsadził go do wody. Okazało się, że pstrąg uwięziony był na jakiejś pleciance, a mocno dokręcony hamulec kołowrotka nie pozwalał na podciągnięcie ryby. Andrzej musiał więc wrócić na drugą stronę, poluzować hamulec i ponownie przejść po cienkim drzewie. Gdy podciągnął rybę do siebie wyjaśniła się

zagadka. Otóż jego wobler był zaczepiony o pokrywę skrzelową ryby. Z pyska natomiast wystawał ster innego woblera, do którego dowiązany był odcinek plecionki. Nie był to koniec emocji, ponieważ o dolną szczękę była zaczepiona błystka obrotowa.

Tak więc pstrąg, który miał 43 cm długości, urwał zestaw jakiemuś wędkarzowi. Następnie został uwięziony na plecionce, która omotała się wokół gałęzi leżącej na dnie. Kolejny wędkarz zaczepił pstrąga obrotówką, ale urwał zestaw, gdyż plecionka była mocniejsza od żyłki. Dopiero Andrzej, po zahaczeniu ryby, odważył się przejść na drugą stronę i podebrać rybę.

Zapewne po jakimś czasie, wobec braku możliwości pobierania pokarmu, pstrąg by zdechł. Zresztą był bardzo chudy i jego masa nie przekraczała 60 dkg. Ciekawe, do kogo należały pozostałe dwie przynęty i w jakich okolicznościach zostały urwane?

WHO IS WHO W WĘDKARSTWIE MUCHOWYM W POLSCE

Andrzej Wawryka: Ur. 20.11.1958 w Sopocie. Zam. w Gdańsku. Wykształcenie średnie. Jest elektromechanikiem samochodowym.

Łowi głównie na muszkę (czasem w morzu także dorsze), od Tatr po Bałtyk. Przez wiele lat był prezesem klubu „Pstrąg” w Gdańsku.

Łowi tak dużo ryb, że postanowił z zasady wypuszczać zdecydowaną większość z nich. Stąd od wielu lat preferuje haczyki bez zadzioru. Nie znosi kleni i przeklina, gdy któryś uwiesi mu się na wędce. Swego czasu przez dwa dni próbował złowić dużego pstrąga. Gdy wreszcie po długich wysiłkach udało mu się rybę przyciąć, okazało się, że był to kleń o długości 60 cm.

Od wielu lat uczestniczy w zawodach muchowych, zajmując wysokie lokaty (m.in. dwukrotnie był drużynowym wicemistrzem Polski). Jest członkiem kadry muchowej Polski oraz trenerem kadry Okręgu Gdańskiego. Jak przystało na wędkarza z Gdańska uczestniczy też w zawodach morskich. W 2001 r. wraz z kolegami zdobył tytuł drużynowego mistrza Polski w tej dyscyplinie.

JAK OKOŃ PRZECHYTRZYŁ RYBKĘ

Sławomir Gryka

Zdarzenie miało miejsce w sierpniu nad jeziorem w Puszczy Piskiej. Łowiłem w płytkiej zatoce z mulistym dnem. W pewnym momencie zobaczyłem wyskakującą co chwilę z wody małą rybkę uciekającą przed okoniem. Po kilku metrach i kilku wyskokach rybka upadła na pływający liść grążela. Zapadła cisza. Trwała około dwie minuty. W tym czasie rybka wyglądała jak martwa. Gdy już zebrała w sobie siły zaczęła odbijać się ogonem i wpadła z powrotem do wody. Natychmiast nastąpiło uderzenie okonia, które zakończyło żywot rybki. Drapieżnik czekał przy liściu, jakby wiedząc, że wkrótce jego obiad znów pojawi się w wodzie.

* * *

*Przypadkiem podły skąpiec wleciał w otmęt wody,
Chcąc go dobyć wskoczywszy za nim rybak młody
Wyciągnął ręce do niego czym prędzej;
Lecz skąpiec myśląc, iż żąda pieniędzy,
Nie mam ci co dać! z przestachem wyzionął,
Skrył się w wodę, i utonął.*

(Skąpiec. Jarocki F.P. 1830. Pisma rozmaite wierszem i prozą)